WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIEJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{5}{17}$ Marca **№ 21.** Rok 1859

Korrespondencye.

Z nad rzeki Tyśminicy.

Okolica nasza, po największej części czysto rolna do téj pory, bardzo mało zasilała literaturę rolniczą, a jednak mamy tu i gospodarstwa postępowe, na wyższym stopniu kultury, fabryki cukru, rybołówstwo i ludzi fachowych gospodarstwo prowadzących.

Idąc za przykładem wielu mych kolegów, postanowiłem od czasu do czasu do Korrespondenta Rolniczego słów parę przesyłać, powo owany jedynie dobrem ogółu.

Głównemi dźwigniami, utrzymującemi gospodarstwa w téj okolicy są:

1. Gorzelnie z opasem bydła i propinacyą ściśle związane.
2. Hodowla inwentarza, a szczególniéj owiec.
3. Uprawa zbóż, na handel, bądź to wewnętrzny bądź też zewnętrzny czyli zagraniczny, a od lat parę uprawa buraków do dwóch cukrowni, jednéj w Kijanach, drugiéj w Branicy Radzyńskiéj zaprowadzonych.

Postrzeżenia więc i uwagi nad temi gałęziami gospodarstwa wiejskiego chętnie niosę dla współziemian. Może w uwagach moich znajdzie się nie jedno zdrowe i pożywne ziarnko, co główném będzie mojém zadaniem, a życzliwe onych przyjęcie stanie się dla mnie najsilniejszą zachętą do dalszych prac na niwie naszéj ojczystéj literatury rolniczéj.

1. O gorzelniach, opasie bydła i propinacyach.

Gorzelnie, tak potępione przez wielu, nie przyniosły jeszcze gospodarstwom tyle klęski i zniszczenia, jak ogólny krzyk niesie; pochodzi to ztąd, że powierzchownie tylko na ten przedmiot zwykliśmy się zapatrywać. Każde przedsiębierstwo, każda fabrykacya odpowie, jeżeli tylko z oszczędnością, oględnością, zastosowaniem właściwém i w stosownem położeniu i stosunkach społecznych, jest przedsiębrane. Gorzelnie nasze tym samym prowom i zasadom ulegają.

W gospodarstwach, w których grunta są lekkie, gdzie o uprawie buraków i myśléć nie podobna, w gospodarstwach gdzie przy obfitości łąk, ludność miejscowa i przy wysokiéj nawet zapłacie jest tylko w stanie zebrać siano, a do pielenia buraków rąk brakuje, w gospodarstwach, gdzie choćby się i udały buraki, tam fabryka cukru jest tak odległą, że koszt transportu wartość onych w większéj części pochłonie, w takich mówię miejscowościach korzystniéj uprawiać kartofle, i tu zawsze pierwszeństwo gorzelnie przed cukrowniami mieć będą, już to wymagając dużo mniejszego kapitału na zaprowadzenie, już też znamienicie wpływając na produkcyą nawozów bydlęcych, które szczególnéj są dobroci dla gruntów lekkich piaszczystych.

Jestem tego przekonania, że jeżeliby gorzelnie, nawet po skrupulatnym obrachunku, żadnéj korzyści nie przyniosły, gdy jednak pokryją koszta produkcyi okowity, oddadzą procent od budynków, wrócą za drzewo i inne surrogata, jako posługujące do spieniężenia kartofli, przez przerobienie onych już wielkie dobrodziejstwo gospodarstwu przynoszą. Kartofle bowiem są produktem krótko trwałym, niedającym się dłużej w dużych ilościach przechowywać.

Krzyczemy na gorzelnie, a weźmy pod rachunek mórg gruntu zajęty pod uprawę kartofli, innych zbóż i porównajmy rezulata: Grunt żytni klassy II, wydaje w naszéj tu okolicy przeciętnie ciowo z morga, po potrąceniu odsiewu, w drugim nawet pognoju: kartofli korcy 52 złp. 3 gr. 10 złp. 173 gr. 10.

Żyta korcy 7 złp. 13 gr. 10 złp. 93 gr. 10.

Owsa korcy 9 złp. 10 gr. — złp. 90 gr. —

lecz i tu przeciwnicy gorzelni mogą powiedzieć, że uprawa zboża i sprzęt onego mniéj kosztują jak uprawa i sprzęt kartofli; prawdą jest, jednak przewyżka ta na mordze nigdy wyższą nie będzie nad 15 złp., a têm samém mórg gruntu, przy jednakowych okolicznościach, najwyższy dochód z kartofli odda, mimo tego nawet, że plon powyższy kartofli był otrzymany z pól zarazą od lat 8 nas trapiącą.

Korrespondent R. M. z powiatu Lipnowskiego, pod datą 28 Stycznia 1859 r. w N. 12 tego pisma, zamieścił rachunek dochodu z gorzelni i wykazał, że wyrabiając 12,000 garncy okowity, można miéć dochodu czystego złp. 7,428 gr. 10. Rezultat taki nicby już do życzenia nie pozostawiał. Rachunek jednak ten jest cokolwiek mylny, na tak bowiem korzystny dochód wpłynęło to, że szanowny korrespondet otaksował za drogo wywary, wyliczając ich wartość na złp. 12,820 gr. 20.

My tu wywary albo spasamy bydłem i owcami, albo wołmi ukraińskiemi, na swój rachunek sprowadzanemi, albo też odstępujemy je dla wołów przez kupców stawianych i ci nie płacą nam wyżéj jak złp. 5000, a do tego jeszcze dodajemy im sieczkę, pięciu ludzi do opatrywania wołów przez dni 209, siano zaś, światło, sól i osypkę dają własne.

Co do pożywności wywaru, którą szanowny korrespondent, opierając się na powadze Koppego, Pabsta i innych tak wysoko oblicza, robię uwagę, że uczeni ci gospodarze, obserwacye swoje i spostrzeżenia przed wielu laty robili, a gorzelnictwo, przy pomocy chemii i bliższém poznaniu warunków dobréj fermentacyi, duży od owego czasu postęp zrobiło. Spytajmy się starszych gospodarzy, spytajmy się dawnych arendarzy, którzy to sami wódkę kopcili, jakie mieli wówczas wydatki, a przekonamy się, że dziś rezultata w dwójnasób kosztem pożywności wywarów powiększone zostały.

O ile obliczenie wartości wywaru jest przesadne, odsyłam czytelnika do Roczników Gospodarstwa Krajowego (T. 24 N. 1. str. 42) gdzie P. L. M. w bardzo pięknym i szczegółowym artykule, pod tytułem: »Obliczenie czystego dochodu z gorzelni« przyjął wartość wywarów kartoflannych z gorzelni produkującéj 12,000 garncy okowity, na złp. 2,280, biorąc za zasadę po gr. 15 od korca kartofli, a złp. 1 gr. 15 od korca zboża.

Rachunek Pana R. M. zmodyfikowany podług cen produktów w naszéj okolicy praktykowanych, licząc korzec kartofli po złp. 3 gr. 10. Jęczmienia złp. 15. Żyta złp. 13 gr. 10. Drzewa sążeń półkubiczny z przywózką złp. 7. Podatek od garnca po gr. $13^3/_4$. Pensyą gorzelnianego z bednarzem złp. 1,500. Pięciu pomagaczy przez dni 209 po złp. 1. Procent po 5% od apparatu na złp. 13,333 gr. 10 oszacowanego, i od gorzelni z oborą na złp. 10,000 otaksowanych. Dodając do tego na zużycie apparatu 10%, budynków 5% ich wartości, a na reperacye, światło, smarówkę, wapno i t. p. rocznie złp. 500, i wyrzucając z rachunku koperek, jako tu nieużywany, wykaże się czysty zysk z gorzelni złp. 1,760, rachując okowity 12,000 po zł. 2 gr. 5 i za wywary zł. 3,955, t. j. z potrąceniem obsługi, a nie licząc słomy. (1)

(1) Rachunek porównawczy gospodarstwa czysto rolnego z gorzelnianém (przez P. R. M. podany) dużéj również modyfika-

Z rachunków powyższych okazało się, że rzeczywiście gorzelnia nie przynosi w roku bieżącym straty, przy tak nawet niskiéj cenie okowity. Dochód o wiele okazałby się większy przy podniesionéj cenie okowity, czego spodziewać się niewątpliwie należy.

Dwie jeszcze okoliczności przytoczę, przemawiające za gorzelniami:

1. W roku $185^{5}/_{6}$, w którym powodzie zabrały mi połowę siana, jedynie tylko gorzelnie dopomogły mi do przezimowania licznego inwentarza, w czém się odwołać mogę do świadectwa sąsiadów.

2. W roku zaś $185^{4}/_{5}$, na jarmarku w Łecznie kupiłem kartofli korcy 1,000, po złp. 7 gr. 20 w m. Wrześniu już z drugiéj ręki, a w Listopadzie sprzedałem garniec okowity po złp. 5 gr. 20, czyli kartofle kosztując złp. 7,666 gr. 20, przerobione dały złp. 17,000 brutto.

O ile jednak gorzelnie a raczéj złe urządzenie dochodów propinacyjnych przyczyniają się do demoralizacyi naszego poczciwego ludu, o tem późniéj mówić będę.

Były lata, nie przeczę, gdzie cena okowity, nieproporcyonalna do ceny produktów przerabianych, stała się powodem rzeczywistym strat na gorzelniach. Lata jednak te do wyjątkowych należą. Dawnemi prócz tego czasy, na obniżenie czystego dochodu z gorzelni dużo wpływało to, że takowe nader kosztownie były budowane; dziś prawdę mówiąc więcéj z rachunkiem rzecz tę traktujemy, nie stawiamy dla gorzelni pałacy murowanych, bo te i w skromnym, oszczędnym i niekosztownym budyneczku drewnianym doskonale pomieścić umiemy.

Do lat niekorzystnych dla gorzelni należą lata zupełnego nieurodzaju kartofli, a wówczas rozsądek nakazuje ograniczyć fabrycyę do istotnéj i nieodzownéj potrzeby, wyrabiając produkt jedynie swój własny, nie wdając się w kupno zboża, bo cena tego zwykle bywa w stosunku odwrotnym do urodzaju kartofli. W położeniu takiém będąc w jednym roku, zmniejszyłem zaciery do połowy, a w drugim zacierałem co dzień drugi. Pierwszy jednak środek okazał się lepszy, bo fabrykacya idąc regularnie, lepsze wydaje rezultata i mniéj apparat psuje, mianowicie wśród tęgich mrozów, przez rozsadzanie rur, co bardzo często ma miejsce w dniach przerwy.

Za gorzelniami przemawia jeszcze i to, że za ich pomocą możemy jeszcze spieniężyć zboże porosłe, czego przy mokrych żniwach najlepszy gospodarz uniknąć nie potrafi. Bez gorzelni zboże porosłe zbyt niskiéj byłoby wartości.

Tyle za gorzelniami, teraz o gorzelniach:

Okolica nasza liczy kilkanaście gorzelni dobrze urządzonych; wszystkie opatrzone są appartami parowemi Pistoryusza, już to całomiedzianemi, już to z dwoma kotłami drewnianemi. Dwie z nich, a mianowicie we wsi Siemieniu i pod Lubartowem, w roku bieżącym zaprowadziły maszyny parowe z warsztatów Żeglugi Parowéj, i te w nich pracują z ogólnem zadowolnieniem, poruszając zarazem młocarnię i sieczkarnię, jak to ma miejsce pod Lubartowem, co również w Siemieniu w tym roku ma się urządzić.

---

cyi ulegnie, bo kartofle liczone są po złp. 6 gr. $28^{1}/_{4}$, względnie do wartości siana, którego centnar po złp. 6 gr. 20 taksowano. Jeżelibyśmy w gospodarstwie chcieli obliczać dochód z inwentarza w stosunku téj ceny siana, bardzoby się on niekorzystnie przedstawił, bo obliczmy np. dochód z owcy:

Przez dni 200 zimowych po $1^{1}/_{2}$ funtów siana owca spotrzebuje, fun. 300 licząc, centnar 120-f. po złp. 6 gr. 20, kosztowałaby złp. 16 gr. 20

A że owca bardzo szlachetna (kto ze stada z którego centnar wiedeński sprzedano po talarów 100 po potrąceniu 5% na absac) daje wełny fun. $2\,^{1}/_{3}$, czyli . . . . złp. 10 gr. 18

Jedna więc owca przyniosłaby straty . . złp. 6 gr. 2

Kto zaś ich będzie miał 4,000, poniesie rocznie straty złp. 24,266 gr. 20.

Na zbicie jednak tego rachunku gotów kto zrobić zarzut, że owca da jeszcze jagnię i nawóz; na to odpowiem, że na kompensatę jagnięcia pozostaje utrzymanie owczarza i samych jagniąt, a nadto procent od budowli i procent na zużycie budowli, a na kompensatę nawozu liczę słomę, wywary, i inne dodatki, jak sól, jałowiec i t. p.

Nie będę się wdawał w opisanie sposobu fabrykacyi, bo by to było nad zakres tego pisma; nadmienię tylko, że na dobry rezultat wydatków wpływa:

a. miałkie zmielenie kartofli:

b. dopełnienie zacieru z pośpiechem i we właściwéj temperaturze;

c. prędkie ostudzenie onego;

d. dobre drożdże, dobry produkt, a także dobra miękka woda. Samo pędzenie jest rzeczą mechaniczną i zależy na jednostajném i równém utrzymaniu pary.

Rok zeszły i teraźniejszy nauczył gorzelnianych, jak to szanować wodę przy gorzelni, a tém samém i pracę ludzi, lub inwentarza użytą do jéj pompowania. W wielu miejscach wody tak jest mało, że fabrykacya z trudnością się prowadzi, a w niektórych dowozić wodę muszą tak do gorzelni jak dla inwentarza.

Cenę okowity bardzo mamy zmienną. Na jarmarku w Łecznie, który tak na Sty Idzi jak na Boże Ciało przybiera pozor giełdy rolniczéj prawie całéj guberni, cena jéj była złp. 2 gr. 20 za garniec, późniéj znacznie się obniżyła, tak iż niektórzy po złp. 2 sprzedali. Dziś płacą tu od złp. 2 gr. 5 do złp. 2 gr. 10, w miarę bliższéj lub dalszéj odstawy. Cena ta bez wątpienia o wiele byłaby wyższą, gdybyśmy pod względem propinacyjnym stosunki sąsiedzkie uregulowali, o czém późniéj obszerniéj mówić będę.

W Czemiernikach dnia 1 Marca 1859 roku.

Józef *Kotarbiński*, Członek Tow. Rol. b. U. I. G. W. i L. w M.

Z Bilcza, Guberni Wołyńskiéj, d. 26 Lutego 1859.

Pokończyliśmy wszelkie czynności z przeszłorocznem gospodarstwem; patrzemy bezczynnie na szczególne wybryki zimy, bo co ona nie dokazuje; od miesięca mamy deszcze, śniegi, błoto, grudę, lód na ziemi. Zboże posiane to odkryte, to mrozem ujęte, to śniegiem przypruszone, to ciepłemi deszczami popędzone rośnie i stosownie do tego nastrajane są różnie i codzień inaczéj umysły gospodarzy. W pierwszych dniach tutejszego Lutego tak było ciepło, że późno posiane i nie obeszłe zboże powychodziło jak szczotka na wierzch. Cieszyli się z tego, ale cóż, nim *kreska* zeszła z *runi*, mróz i śnieg zniszczył nadzieje; to zboże powiadają przepadnie. U kogo *ruń* była piękna z jesieni, pod massą śniegu wyprzała, a potém odkryta od zimnych wiatrów pożółkła a nawet pobielała, jakby pajęczyną zasnuta, mówią że przepadnie, ale te deszcze ciepłe o których mówiłem, tak odmieniły postać, że wszystko pozieleniało.

Ceny były i są nie złe, ale handlu tak jak nic; kupcy na Bug kupowali bardzo mało; czy liczą na małą wodę, czy obawy inne, ale rezultat ten, że wielu z kupców Uściługskich nic nie kupowało, a jeżeli i kupowali, to wybierali bardzo piękne ziarno, o które tak trudno w tym roku było. Ceny na pszenicę stały od 18 do 21 złot. za korzec; największa partya do Uściługa była p. Nowińskiego, która składa się, jeżeli się nie mylę, z 500 korcy. Komisarze tego pana wymawiali sobie po korcu od sta komissowego. Inni kupcy kupowali do Targowicy na Styr, na Pińsk do Memla. Ci robią wielkę przysługę, bo kupując w tym czasie zastoju handlowego, oswajają obywateli z przedawaniem zboża z niedaleką odstawą, co będzie przy nowym stanie stosunków włościańskich nieodmiennym warunkiem. Partye do Targowicy wynosiły do 10,000 korcy. O Makowskim nic nie słyszemy; bardzo żałujemy, że nie mamy tu kilka współzawodniczących domów handlowych. Rozszerzenie domów handlowych chrześcijańskich tu na Wołyniu byłoby wielką przysługą dla Wołynia. Szczególnie tu zwracam mowę do domu Makowskiego, gdyż dotąd, pomimo prośby w jednym z numerów Korrespondenta Rolniczego, nie mamy żadnéj drukowanéj, dokładnéj wiadomości o działaniach i działających w tym handlowym domu.

Urządzenie regularnego handlu produktami rolniczemi nie jest rzeczą podrzędną: dla nas jest to niemal jednym z warunków podniesienia gospodarstwa. Dalipan nie pójdziemy w górę, gdy będziemy musieli owoc naszéj pracy na łaskę żydów przepuszczać

Gdybyśmy się trzymali łącznie, gdybyśmy na seryo myśleli o tém, jak siebie i rolnictwo, matkę naszą, podźwignąć, niceby się nam nie oparło. Coby to nam szkodziło zebrać się parę razy w rok do powiat. miasta, a pogawędzić o sposobach gospodarowania; przecież my o sobie mało wiemy, nikt z nas sumiennie nie może przedstawić obrazu stanu gospodarstwa w powiecie, nikt nie podzieli się z ogółem wynikiem doświadczenia lub wątpliwością w rezultatach nowego przedsięwzięcia; każdy działa pojedynczo, zarabia pojedynczo, ale i traci *sam*. Niepomni na tak proste przysłowie, nie bardzo we wszystkich względach moralne: *nie tak dolega, kiedy kolega*, nie uważają siebie obywatele za członków Towarzystwa Rolniczego, chociaż urzędownie nie potwierdzonego, ale *de facto* istniejącego. Teraz mi w myśli jest jako skutek tego rozstrzelenia się i braku jedności, powolne, prawie żadne wprowadzanie ulepszonych narzędzi rolniczych. Nie mówię o tych, które potrzebują być zrozumianemi i protegowanemi, żeby przyjęto za stałe, za potrzebne; ale są tak nie kwestyonowane machiny, że byleby wspólna myśl a byłyby wprowadzone: oto naprzykład *żniwiarka*. Artykuł Józefa Korzeniowskiego, tak trafny, nie znajduje odgłosu, chociaż nie ma obywatela któryby zaprzeczył użyteczności i gwałtownéj potrzebie téj machiny, tak jak nikt nie myśli dziś zaprzeczać prawa obywatelstwa młockarniom, sieczkarniom i wialniom. Co jest przyczyną, że nie wprowadzają się u nas żniwiarki? bo nikt nie chce zrobić pierwszego kroku: jedni nie mogą chociaż chcą, drudzy mogą ale nie chcą, a trzeci nie myślą chcieć, chociaż mogą i powinni chcieć. Nie mogą biedniejsi obywatele, trudno bowiem wydać nie małą, bo 300 rs. summę, na *niepewne* kupno. Mogą, ale nie chcą ludzie bez woli i cywilnéj odwagi: wierzą to oni trochę że to dobre, ale gdy broń Boże nie uda się, co to ironii i śmiania się z niego, woli więc nie narażać się na to. Są inni, którzy mogą ale nie myślą, a to bogaci w zupełném znaczeniu tego wyrazu; im strata by nic nie znaczyła, naśmiewań by nie było, bo bogaci bardzo, ich uszu w każdym razie toby i nie doszło; ale cóż kiedy na tych coś cięży takiego, co ich przygniata do *status quo*. A gdybyśmy tak sobie pomyśleli: zbierzmy się domów z 15, dajmy po rs. 20, sprowadźmy żniwiarkę Mac Cornika lub Husseya, zobaczmy co to za cudo; jeżeli nie uda się to, śmiało na artykuły rozumowane odpowiemy, co wiemy z doświadczenia, a 20 rs. dalipan nie wielka strata, gdy nabywa się doświadczenie w tak ważnéj kwestyi, a za to jeżeli się uda, jeden na losy wybrany, spłaci drugich, a inni, mając tylko 20 rs. zwróconych, żałować będą, że nie przy nich taki skarb został, niezawodnie na drugi lub na trzeci rok sobie takie machiny posprowadzają.

Michał *Sołtan*.

Prośba o radę.

1) Mając siać lucernę na sianożęciach nędznych, rzadkich, które do téj wiosny kosiły się, jak najlepiéj z niemi postąpić? jaki pług najstosowniejszy do wyrobienia roli? jaki przeplon, i nakoniec, kiedy mianowicie siać już można lucernę, by znalazła rolę dla siebie dobrze oczyszczoną, spulchnioną i głęboką? Czy nawóz potrzebny, albo czy nie można sianożęć uważać za nowinę, która bez nawozu w pierwszych kilku leciech dobrze obrodzi?

2) W jakim peryodzie życia jagniąt, oddzielać je od matek, kiedy jeszcze ssą, i co im dawać wtedy?

3) O ile jest korzystne wapno, i wiele można zapłacić za korzec, żeby wypłaciło się w tych stronach, gdzie pszenica od 15 do 18 zł. za korzec? i jaki sposób obchodzenia z niém jest najlepszy co do czasu i ilości rozrzucania?

M. S.

Odpowiedź

na artykuł: o chorobie owiec i prośba o radę.

W ciągu kilkunastoletniéj mojéj praktyki, cieszyłem się zawsze jak najlepszym rezultatem z hodowli owiec; jedną tylko w stadzie mojém miałem chorobę, tę właśnie która napastuje obecnie gromadę P. Karpowicza. Wyleczywszy chorobę tę radykalnie, mam sobie za obowiązek, opisać tu pokrótce prawdopodobne przyczyny jéj powstania i środki, któremi udało mi się ją usunąć, w tém przekonaniu: że choćby pierwsze były nieco odmienne w stadzie P. Karpowicza, drugie z pewnością z dobrym skutkiem zastosować się dadzą.

W r. 1856/7 sprzątnąwszy mniéj jak zwykle koniczyny, postanowiłem zastąpić ją w części makuchami. Surrogatu tego używałem dotąd i używam, w postaci pojła dla macior, od rozpoczęcia się kotelnicy, (15 Lutego) do wyjścia na pastwisko; w roku zaś wyż wymienionym, dawałem toż pojło od początku zimy, i owce piły wiele chciały, mając je przez dzień cały w korycie. W początku Stycznia dostrzegłem na kilku sztukach obgryzioną wełnę na tylnéj części uda; z początku mniemałem, że w stadzie znajduje się jedna lub parę owiec, które przez swawolę lub zagustowawszy w słonym smaku wełny, to złe wyrządzają; zostawałem więc dłuższy czas w owczarni, i jak tylko dostrzegłem którą sztukę skubiącą wełnę u drugiéj, kazałem ją odsadzać do oddzielnéj zagródki; wkrótce jednak przekonałem się, że apetyt do wełny w całém prawie okazywał się stadzie i szedł w prędkim postępie. Śledząc przyczyny złego, domyśliłem się, że spożywanie w stosunku do suchéj paszy, zbytniéj ilości wody z kuchem, która bardzo owcom moim smakowała, wpłynęło na złe trawienie i ztąd wywiązały się w żołądkach kwasy, dla złagodzenia których owce instynktownie wzięły się do skubania wełny. Na tém domniemaniu opierając się, przedewszystkiém zmniejszyłem ilość pojła; do rozpuszczenia kuchów (1 fun. na 4 sztuki) używać zacząłem tyle tylko wody, wiele owce przy jedném na dzień pojeniu, wypijały; że jednak samo usunięcie przyczyny, nie zniosło złego, wziąłem się do środków działających na kwasy w żołądku, a mianowicie do pojła dodałem popiołu (kwartę na 100 sztuk), a oprócz tego sporządzałem owcom lekarstwo z soli, słodu i kredy, licząc téj ostatniéj łyżkę czubatą na sztukę. Lekarstwa tego w pewnych odstępach używałem przez parę tygodni, dopóki chęć obgryzania wełny u owiec zupełnie nie ustała; przytém, ponieważ przypuszczałem, że było ogólne osłabienie organów trawienia, co zresztą zblednienie błony ocznéj i skóry wskazywało, zacząłem żywić owce ziarnem jęczmienném, które niezaprzeczenie najlepszém jest lekarstwem na początki bielaczki. Nie wiem jaki pod tym względem jest stan owiec P. Karpowicza; jeżeli jednak obgryzanie wełny, z podobnéj jak u moich powstało przyczyny, radziłbym bezwarunkowo poświęcić choćby po ćwierci jęczmienia, lub jeszcze lepiéj słodu, na sto sztuk dziennie, tém więcéj, że w r. b., gdzie funt zboża 3 razy prawie odżywniejszy od funta siana, w równéj z niém jest cenie, żywienie inwentarza ziarnem jest najkorzystniejsze. Na przypadek gdyby bielaczka, czyli choroba zgniła, nieco daléj była posunięta, koperwas żelazny (łut na 100 sztuk) doskonałém byłby lekarstwem.

Co się tyczy strzyżenia owiec poprawnych 2 razy do roku, dla otrzymania wełny trudniejszéj do wyskubania, uważałbym to za niepotrzebne, bo chętkę do skubania wełny można w owcach zupełnie wykorzenić;—i nie korzystne, bo mycie i strzyżenie owiec wypadałoby, w takim razie, wcześnie z wiosny i w jesieni, t. j. w porach do téj czynności najniedogodniejszych; a przytém zachodzi tu jeszcze pytanie, czyby osiągnięta tym sposobem wełna krótka, znajdowała odbyt na targach.

Bielawa dnia 9 Marca 1859 roku.

L. Rossmann.

Jakie są przyczyny nieupowszechnienia w naszym kraju marglowania.

Pomiędzy kwestyami, które dla braku czasu na posiedzeniach tegorocznych Towarzystwa Rolniczego do dyskussyi podanemi być nie mogły, mieści się także zytanie, mające wykazać powody zaniedbania u nas użycia margłu, co w innych krajach za tak korzystne uznano. O ile więc w tym przedmiocie, w czasie mego długoletniego gospodarowania zauważałem, w krótkości tu opowiem.

Margiel jest takich własności, że niestosownie użyty, zamiast korzyści stratę rolnikowi przynosi. Ztąd nie korzystaniu z dobrodziejstwa natury, która w wielu miejscowościach tak obficie margiel dla nas przysposobiła, dwie naznaczam przyczyny, to jest: nie oznaczenie pewnych zasad, w jakich gruntach i w jakiéj ilości ma być z korzyścię użyty, i troskliwość rodzicielską; co potwierdza

znane wszystkim, a przy każdéj wzmiance o marglu powtarzane zdanie, że «wzbogaca rodziców, a uboży dzieci.«

Margiel, jak wiadomo, jest to mięszanina wapna z gliną lub piaskiem. Grunta nasze naturalnie wapienne do urodzajnych zaliczamy; dla czegóżby margiel do ziemi bezwapiennéj, lub mało wapiennéj sztucznie domięszany, miał złe skutki wywierać?

Dwa są główne zarzuty czynione marglowi: wypalanie zasiewów na gruntach suchych, i wycieńczanie roli, przez spieszne wyczerpywanie rodzajności. Dla ocenienia ile podobne zarzuty zasługują na uwagę, zobaczmy jakie jest działanie marglu i w jakich okolicznościach korzystnie zastosowane być może.

Przeznaczenie marglu jest dwojakie, a mianowicie: rozkłada nie czynne w gruncie wapiennym sole mineralne i materye organiczne, ułatwiając własność rozpuszczania się tych w wodzie, lub ulatnianie w atmosferze pierwiastków je składających, i obracanie ich na korzyść roślinności *w ogóle;* powtóre, stanowi zasadę dla soli wapiennych, dla roślin *strączkowych* i *krzyżowych*, do wegetacyi doskonaléj nieodzownie potrzebnych. Rozbiory chemiczne znanych tegoczesnych chemików wykazały, że popioły z tytoniu, koniczyny, grochu, esparcety i podobnych, zawierają 50—60/$_{100}$, soli wapiennych. Z pewnością więc rzec można, że rośliny te, na gruntach bezwapiennych, z korzyścią uprawiane być nie mogą.

Margiel, w gruntach mających w swym składzie naturalnym dostateczną ilość wapna, nie tylko że nie robi dobrych skutków, ale owszem jest bardzo szkodliwym. Gdy przeciwnie, w gruntach bezwapiennych, lub w małéj stosunkowo ilości węglan wapna zawierających, jak np. w gliniasto krzemionkowych, użycie marglu nadzwyczajne okazuje wypadki, jak to już miałem sposobność opisać przy sprawozdaniu o skutkach z marglowania na folwarku Budzyń (1). Widziałem w Belgii i Francyi margiel gliniasty 40/$_{100}$ węglanu wapna zawierający, koleją żelazną na stacye rozwożony i po 2 franki 50 centimów za metr kubiczny chętnie zakupywany.

Każdy ziemianin mający przedsięwziąć marglowanie, ma obowiązek zrobić naprzód rozbiór chemiczny swego gruntu, dla przekonania się czyli już nie zawiera w swym składzie wapna lub w jakiéj ilości; następnie takiż rozbiór mającego się użyć marglu, aby wiedzieć jaki procent w jego składzie znajduje się węglanu wapna; gdyż dla otrzymania dobrych rezultatów pewien stosunek zachować należy. Gospodarskim sposobem za grunt mniéj więcéj bezwapienny, uważać można taki, na którym np. grochy zazwyczaj nie rodzą się.

Co do przypisywania marglowi prędkiego wyczerpywania z gruntu rodzajności, to wbrew ogólnéj opinii, poważam się nazwać bezzasadném. Na jakiejże podstawie utrzymywać możemy, że ziemia z wapnem sztucznie domięszaném, ma większą własność i w krótszym czasie pozbywania się części pożywnych, aniżeli gleba w stanie naturalnym wapno zawierająca? chyba tylko w jednym przypadku, gdyby stosunek użytego marglu do rodzaju gruntu był za wysoki. Wówczas węglan wapna, nagle i w większéj massie, zamieniając sole azotowe ziemi na węglan amoniaku, w pierwszych latach działając na roślinność za nadto silnie, w krótszym naturalnie czasie może wyczerpać cały zapas pożywności.

W domięszywaniu do gruntu bezwapiennego węglanu wapna, chcąc otrzymać najlepsze rezultaty, następujący stosunek zachować należy:

W gruntach cieplejszych, mniéj spoistych, przy wyższéj temperaturze i składzie mechanicznym, bardziéj wystawiającym swe cząstki na zetknięcie z powietrzem atmosferyczném, węglan amoniaku łatwiéj się wyrabia i ulatnia, taki więc grunt częściéj, lecz w mniejszych ilościach winien być marglowany; a stosunek wapna w marglu znajdującego się, przy warstwie rodzajnéj na cali 6, ma być jak 1 : 100; przy uprawie zaś do głębokości cali 9, jak $1\frac{1}{4}$: 100; grunta zimne, gliniaste i spojne, po marglowaniu dobre skutki okazują do lat 15 i potrzebują wapna jak 3 lub 4 : 100. Gdy są odmienne gatunki marglu, dla poprawienia mechanicznego gleby, margiel piaszczysty na grunta tęższe, gliniasty zaś na grunta lżejsze użyć jest najstosowniéj.

Nie jeden zapewne z szanownych ziemian zauważał, że wcale nie od dawnego czasu z plonu grochu nie jesteśmy zadowoleni; chociaż ten w płodozmianach naszych co 8—10, lub więcéj lat z kolei przychodzi; wiemy ile rośliny strączkowe i krzyżowe potrzebują soli wapiennych, co dowodzi wyżéj wspomniony rozbiór popiołów; zastanówmy się jeszcze nad tém, czyli wprowadzone w rotacye koniczyny, niepospolicie wyczerpujące te sole, nie są powodem nieurodzaju grochu? Co do mnie, przekonałem się, iż rzeczywiście w kilka lat po wprowadzeniu koniczyn, zredukował się plon grochu do połowy. Gdy przeciwnie, groch na gruncie lekkim, piaskowym, w dniu 14 Lipca r. z. na pół nawozie zasiany, pomimo ciągłéj suszy, najpiękniejszą wegetatacyą okazywał, i na zielono skoszony, przy braku obecnym paszy, stał mi się wielką pomocą. Bujną roślinność grochu w gruncie piaszczystym temu tylko možnaby przypisać, że nigdy w tém miejscu siewany nie był i sole wapienne nie były wyczerpane. Już przed kilkunastu laty pisano, że z powodu za częstego następowania po sobie koniczyn, te w zachodnich krajach przestawały rodzić się; radzono je dłuższemi odstępami przedzielać; na pastwisko zaś, zamiast koniczyny białéj, jeżeli w téj saméj rotacyi przypada, zaprowadzić brzankę, jako prędzéj po deszczu obsychającą, i nie rozdymającą zwierząt przeżuwających. Lecz na gruntach suchych i przepuszczalnych trawa Tymoteusza bardzo nędznie wegetuje, albo nawet zupełnie nie wschodzi, i tylko na wilgotnych dobrze się udaje.

Ze względu więc na mały częstokroć stosunek wapna w glebach naszych znajdującego się, łatwość i prędkość wyczerpywania go przez zaprowadzenie roślin strączkowych i krzyżowych, przyznać musiemy, że grunta nasze, za wapienne uważane, wkrótce stać się mogą mało lub bezwapiennemi, i że sztuczne domięszywanie wapna stanie się koniecznėm. To nam właśnie wyjaśnia upowszechnienie wapnienia i marglowania gruntów w innych krajach, gdzie rośliny pastewne dawniéj już są wprowadzone. Z nawozami mała bardzo część wapna gruntowi powraca się, gdyż fosforany jego na części składowe zwierząt, a mianowicie życia kości obracają się. Marglowanie więc musi rodzajność ziemi powracać.

Tuszyć sobie możemy, że przy objawiającém się obecnie ogólném dążeniu do postępu, opinija co do skutków z marglowania w krótkim czasie wyrobi się, i przesądy w téj mierze zapomniane zostaną, a urządzone przez Towarzystwo Rolnicze laboratoryum chemiczne, będzie tu pewną i zasadną wyrocznią; (za co rolnictwo krajowe wiele mieć będzie do zawdzięczenia.

Małoszyce, dnia 3 Marca 1859 roku.

Wietcki Paweł, Korresp. Okr. Pilickiego.

(1) Roczniki Gospodarstwa Krajowego, za miesiąc październik 1858.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 14 Marca 1859 roku.

P A P I E R Y	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	102½
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	109½	—
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	107
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	84½
» Listy Zastawne nowe	—	89
» Obligacye 500-złotowe	—	87
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	91½
» B. 200 » . .	—	22¼

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 5 (17) Marca 1859 roku. — Cenzor, **A. Funkenstein.**